

KATARZYNA TABORSKA

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Tożsamościowa literatura z mowy („Teksty” Anny Zielińskiej)

Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim Anny Zielińskiej¹ należy do książek, których znaczenie trudno przecenić. To nie tylko nowatorska transdyscyplinarna rozprawa². Publikacja zawiera także obszerny zbiór wypowiedzi ludzi żyjących na terenach włączonych do Polski w 1945 r., które – w następstwie migracji całych społeczności – tworzą nowe pogranicza kulturowe. Narzecz są przedstawione w taki sposób, iż mogą stać się przedmiotem literaturoznawczego oglądu.

Mowa pogranicza... ukazuje różnorodność języków. W studium po części teoretycznej, metodologicznie łączącej antropologię kulturową, socjolingwistykę i dialektologię, autorka zamieściła część zatytułowaną „Teksty”. Jest to wybór uproszczonych fonetycznych zapisów wypowiedzi w wielu językach funkcjonujących współcześnie w regionie, który Anna Zielińska określa jako lubuski³. Należą do nich: niemiecki (z elementami dialektu brandenburskiego), gwara kramska (odmiana dialektu wielkopolskiego), polszczyzna południowokresowa, pole-

¹ A. Zielińska, *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, Warszawa 2013.

² Zob. m.in. recenzję Bogdana Walczaka: B. Walczak, [rec.], *Anna Zielińska, Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, Warszawa 2013, „Poradnik Językowy” 2014, nr 9, s. 106–108.

³ Badaczka szczegółowo objaśnia użycie takiej nazwy. Zob. A. Zielińska, dz. cyt., s. 14–19.

ski, ukraiński, łemkowski, gwara górali bukowińskich a także polski osób, których pierwszym językiem był niemiecki⁴. Zapis mowy ludzi pograniczy kulturowych utworzony został z fragmentów wywiadów (jakościowych, pogłębionych) przeprowadzonych z mieszkańcami badanego terytorium. Fragmenty z rozmów pojawiają się też jako egzemplifikacje wywodu badaczki w części pierwszej publikacji.

Narracje zebrane przez Annę Zielińską i jej współpracowników mają w dużej mierze charakter autobiograficzny i wspomnieniowy. Ujawniają one bogactwo tożsamościowe ludzi pograniczy, wskazują nierzadko na niejednoznaczność identyfikacji kulturowych i narodowych narratorów. Złożoność tożsamości narratorów *Mowy pograniczy...* wynika między innymi z faktu, że musieli oni w jakiś sposób zaadaptować się do nowych warunków i przyjąć do swego świata wiele nowych elementów, często niejednorodnych, nawet wzajemnie się wykluczających.

W artykule *Mówione „miniatury” autobiograficzne pograniczy*⁵ analizowane narracje określiłam mianem „literatury z mowy”. Tożsamościową „literaturę z mowy” stworzoną przez Annę Zielińską uznać można za jedną z odmian literatury pogranicza i umieścić obok tradycyjnych utworów epickich, lirycznych, dramatycznych, tekstów wspomnieniowych i publicystycznych.

W tej wypowiedzi skupię się na dwóch kwestiach istotnych dla dookreślenia fenomenu tożsamościowej „literatury z mowy”: sposobie dekonstrukcji mitu „najczystszej polszczyzny” w *Mowie pogranicza...* i zagadnieniach związanych z klasyfikacją formalną narracji zamieszczonych w części „Teksty”.

ODSŁANIANIE TOŻSAMOŚCI JAKO ANTIDOTUM NA MIT

Ukazując narracje różnojęzycznych ludzi pograniczy, zjawisko bilingwizmu oraz sposoby przełączania kodów językowych, Anna Zielińska zdekonstruowała żywy do dziś mit „najczystszej polszczyzny” mającej – zgodnie z mityczną narracją – występować najpowszechniej

⁴ Zielińska nie badała języka Cyganów i Tatarów, którzy także znaleźli się po II wojnie światowej na terenie dzisiejszego województwa lubuskiego.

⁵ K. Taborska, *Mówione „miniatury autobiograficzne pograniczy*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 2 (3), s. 125–135. W artykule pojawia się następujący opis trzech etapów powstawania literatury z mowy: „Faza pierwsza to ujawnienie / wydobywanie / odkrycie (...) narracji wewnętrznej w wywiadzie pogłębionym. Etap drugi stanowi zapis mowy w postaci transkrypcji. Ostatnim stadium mogłoby być przekształcenie zbioru transkrypcji w tradycyjny zapis literacki. Otwarte pozostaje pytanie, czy realizacja trzeciego etapu jest w ogóle możliwa”. Tamże, s. 131–132. A także – dodajmy – pytanie, jaki efekt przyniosłoby literackie odsunięcie czy oddalenie zapisu narracji wewnętrznej od mowy.

na terenach przyłączonych do Polski po II wojnie światowej. Mit ten umacniały (i umacniają) pozostające w kręgu etnocentryzmu wypowiedzi niektórych językoznawców⁶.

W pracy badaczka pokazała mechanizm powstania mitu „najczystszej polszczyzny”. Pojawienie się tego mitu (składowej mitu „ziem odzyskanych” uprawomocniającego włączenie do Polski obszarów należących do 1945 r. do Niemiec) łączyć można z ucieczką przed piętnem językowym – naznaczeniem innością w stosunku do tego, co uznano za normę. Normą jest przekonanie o określonym, „naturalnym” porządku funkcjonowania społeczności⁷, w tym przypadku porządkiem „naturalnym” jest posługiwanie się polszczyzną literacką. Zielińska, badając mowę w regionie lubuskim, stwierdziła:

każdy sposób mówienia, który odbiegał od wzorca polszczyzny literackiej, był deprecjonowany. W związku z tym każdy mówiący nieliteracką polszczyzną był napiętnowany. I co ciekawe, był napiętnowany przez osoby, które również nie posługiwały się polszczyzną ogólną. Każda grupa scharakteryzowana przez odmienny język była zarazem stygmatyzowana i stygmatyzująca innych. Jednocześnie nikt nie znał tego „wzorca”, który był tak bardzo pożądanym. Był to wyobrażony, wyidealizowany wzorzec „najczystszej polszczyzny”⁸.

Anna Zielińska, analizując mit „najczystszej polszczyzny”, zauważyła, że w rozumieniu społecznym:

Mówienie ogólną polszczyzną jest „normalne”, a używając terminu Ervina Goffmana, to „normalsi” mówią poprawną literacką polszczyzną. Piętno decyduje o tym, że się innych języków nie zauważa lub się je usuwa poza sferę „normalnego” codziennego życia – na przykład do sfery folkloru⁹.

Kontynuując myśli badaczki, należy zaznaczyć, że na nowym pograniczu nie mogło być „normalsów”, ponieważ każdy był naznaczony innością swojej kultury rodzimej, odmiennej od innych kultur rodzimych, które pojawiły się na tym obszarze w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku. W omawianym przypadku społeczności z różnych

⁶ A. Zielińska, dz. cyt., s. 244.

⁷ Zob. tamże, s. 245.

⁸ Tamże, s. 239.

⁹ Tamże, s. 245.

kręgów kulturowych spotkały się w takim zagęszczeniu w wyniku politycznej decyzji mocarstw, uruchamiającej wielkie migracje, które siłą rzeczy ewokowały rozliczne konflikty i patologie. Należy do nich zaliczyć wzajemne stygmatyzowanie się całych społeczności.

Nieliczni rdzenni mieszkańcy tych ziem, którzy po wojnie na nich pozostali, napiętnowani byli przez związki z niemieckością. Osiedleńcy, którzy przybyli na nowe pogranicze z różnych obszarów (np. województw przedwojennej Polski przyłączonych do ZSRR, z Poznańskiego, Polski centralnej czy dzisiejszej Polski południowo-wschodniej) czuli się stygmatyzowani w zetknięciu z przybyszami reprezentującymi inne kultury rodzime. W tym układzie Inny piętnował Innego.

Do opublikowania wyników badań Zielińskiej wzór „normalsa” nowych pograniczy – również w tekstach naukowców – wiązał się z mówieniem polszczyzną literacką, łączoną z ideałem „czystej polszczyzny”.

Zielińska, dokonując demitologizacji języka „normalsów”, wyrażnie zaakcentowała nieweryfikowalność pojęcia „czysta polszczyzna”:

Trzeba jasno powiedzieć: nie ma i nie może być badań naukowych, które mierzyłyby „czystość języka” w poszczególnych regionach Polski. Kategoria „czystości” nie jest neutralna i kulturowa, lecz wykluczająca i etniczna. Jest to kategoria nienaukowa, nawiązująca do dyskursu nacjonalistycznego, nie można więc jej stosować w badaniach naukowych. Sądy, że w regionach Polski przyłączonych po 1945 roku używa się literackiej polszczyzny i że gwary tu zanikły w większym stopniu lub szybciej niż w innych regionach Polski, nie znajdują oparcia w żadnych badaniach naukowych¹⁰.

W takim kontekście można uznać zbiór „Tekstów” opublikowanych przez Annę Zielińską za dowód przewyciężenia piętna językowego, którym naznaczeni zostali i naznaczali się wzajemnie mieszkańcy pograniczy. Ich tożsamości i języki zostały odtajnione w *Mowie pogranicza...* Wyszły z mitycznego niebytu, by znaleźć swoje właściwe miejsce nie tylko w oglądzie badawczym. Opowieści z „Tekstów” – jak już zaznaczyłam – wchodzi do kanonu tożsamościowej literatury pograniczy¹¹. Mogą służyć tworzeniu nowego wzorca „normalsów” opartego na wielokulturowości nowych pograniczy – ziem włączonych do Polski w 1945 r.

¹⁰ Tamże, s. 244–245.

¹¹ K. Taborska, dz. cyt., s. 132.

W swoim studium Anna Zielińska dokonała transpozycji: przeniosła narracje mówione zebrane w kontakcie bezpośrednim na typograficzną scenę medialną. Ocena skali przeniesienia zależy od przyjętej perspektywy oglądu. Według znanej myśli Waltera Jacksona Onga spolszczonej przez Józefa Japolę

Pismo jest w pewien sposób najbardziej drastyczną z (...) trzech technologii słowa. Ono zaczęło to, co druk i elektronika tylko kontynuują, czyli sprowadzenie dynamicznego dźwięku do bezgłośnej przestrzeni, oddzielenie słowa od życiowej teraźniejszości, w której jedynie może zaistnieć rzeczywiste słowo mówione¹².

Czytając narracje umieszczone w zbiorze Anny Zielińskiej, można mieć odczucie kontaktu z „rzeczywistym słowem mówionym”. W tym stanie rzeczy odbiorca znajduje się blisko niemożliwego, czyli pisemnego (drukowanego) upowszechnienia przekazu bezpośredniego (mowy) w skali 1:1¹³. Tożsamość człowieka pograniczy kulturowych, która ujawnia się w jego w mowie w bezpośrednim kontakcie z nim, odkrywa się też w piśmienniczej formie przygotowanej przez badaczkę i jej współpracowniczkę. Oto przykład zapisu fragmentu opowieści niemieckojęzycznej (zawierającej elementy dialektu brandenburskiego) z tytułem nadanym przez autorkę monografii, z którego daje się odczytać czy odtworzyć melodię wypowiedzi.

Von den bescheidenen Lebensbedingungen in der Vergangenheit
O skromnych warunkach życia w przeszłości

Aba es hat sich alles, viel verändert in den Dorfe ooch, aba erst nach neunzig. Jetzt ja, jeda macht det Haus alles ima schon bessa, jetzt ham wa, no ich weiß nich, mansche sahn, is alles schlecht. Vielleicht, ik weiß nich, für wem, et schlecht is, aba jetzt is et doch besser wie früha. No, wir haben zu essen, wir haben alles, aba ehrlich jesagt, aba Leute schon det Essen ooch nich. Die junge Leute, die schmeissen zu viel Essen weg. Ja, bei uns uns (...) eine Frau, die sammelt ima det trockene Brot, bringt se rüber, dann kriegen die Krü... Hühna¹⁴.

¹² W.J. Ong, *Pismo a ewolucja świadomości* (1985), [w:] *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, wyb., wstęp, tłum., oprac. J. Japola, Warszawa 2009, s. 128–129.

¹³ Zob. m.in. D. Tedlock, *Ku poetyce ustnej*, tłum. P. Czapliński, [w:] *Literatura ustna*, wyb. tekstów, wstęp, kalendarium, bibliografia P. Czapliński, Gdańsk 2010.

¹⁴ A. Zielińska, dz. cyt., s. 260.

Zgodnie z zasadami przeprowadzania wywiadu antropologicznie pogłębianego¹⁵, w zbiorze nie zostały ujawnione nazwiska osób, których język był poddawany analizie. Podano natomiast wiek opowiadaczy, ich wykształcenie, pochodzenie i miejsce, w którym żyją w regionie lubuskim. W ten sposób mowy mieszkańców pograniczy przekształcone zostały w anonimowe narracje autobiograficzne – świadectwa tożsamości opowiadaczy – mieszkańców dzisiejszego województwa lubuskiego¹⁶. Poniżej ukazano wybrane ilustracje bezpośrednich świadectw tożsamościowych i problemów identyfikacyjnych, z jakimi muszą się mierzyć mieszkańcy pograniczy utworzonych w wyniku pojałtańskich przesunięć granic. Dowodzą one istnienia piętna kulturowego, ukazują jednocześnie wielopłaszczyznowość stygmatyzacji.

A) Pierwszy przykład to fragment wspomnień, których tematem są obustronne oskarżenia bohaterów o niepolskość:

Tu mi tylko kiedyś jakiś, ale to już było chyba, no już piętnaście lat teraz do tyłu trochę. Jakiś nie, na tyż tutaj jakiś młody chłopak, i mówi: X, ty chyba wy jesteście Niemko, ne? Ja mówię: a czemu? No bo w Niemczech mieszkająś. A ja mówię: Ty, a twoja mama gdzie mieszkają? Na Ukrainie. No to twoja mama Ukrainka. No, no co to za gupie gadanie, no?¹⁷

B) Druga egzemplifikacja jest rodzajem refleksji wywołanej pytaniem badaczki. Dotyczy sposobów rozróżniania tożsamości, identyfikacji związków kulturowych. Rozmówczyni Anny Zielińskiej nawiązuje do spotkania na odpuszcie grekokatolickim.

– /Jesteście Ukraińcy czy Łemkowie?/

– To jest historia. To jest historia. Nawet wczoraj się spotkałam, jak rozmawiałam, jak pani tam potem podeszła i tam pani z boku siedziały, i zagadałam. W każdym bądź razie, że

¹⁵ Tamże, s. 11.

¹⁶ Zob. K. Taborska, dz. cyt., s. 131. W artykule uzasadniono użycie liczby mnogiej w określeniu „ludzie pograniczy kulturowych” wbrew tytułowi studium Anny Zielińskiej. Użycie liczby mnogiej wiąże się z „wielokulturowością, wielojęzycznością i niejednorodnością historyczną sztucznie stworzonego po wojnie regionu lubuskiego oraz z różnorodnością kulturowych pograniczy mających wpływ na tożsamość narratorów mikropowieści (np. kultury, które kształtowały mieszkańców Babimojszczyzny są odmienne od tych, które kształtowały przesiedlonych do regionu lubuskiego mieszkańców dawnego województwa lwowskiego czy Łemków, a jednocześnie w wyniku powojennego eksperymentu pojałtańskiego nastąpiło przenikanie się kultur odległych w przestrzeniach geograficznych do momentu przemieszczenia się całych społeczności ze wschodu na zachód)”.

¹⁷ A. Zielińska, dz. cyt., s. 267. Ten zapis mowy nosi tytuł *O tożsamości narodowej i przeżyciach po wojnie*.

tak: „A pani skąd?”, ja mówię, że „Ja jestem tutaj Brunary, Łosie – to mąż był z Łosia”, „A! To pani z Łemkowszczyzny!”. A ja trochę no czytam i to mnie zaskakuje, że są. Ja mam w rodzinie nawet, że są, którzy się przyznają, że mój na przykład bratanek, który jest historykiem w Zielonej Górze i w każdym bądź razie, że on uważa, że my jako Łemkowie należymy, to jesteśmy bliżej Ukraińców – że jesteśmy Ukraińcy. No. My z kolei dlaczego było? Była Łemkowszczyzna, dlaczego nie? I tak na rozdrożu jakimś takim. Nawet jak czytam „Nasze Słowo” i tam są wspomnienia też o Łemko. Teraz taki ładny artykuł tam jest, to mi się czyta, że ja, mi się czyta, że ja rozumiem. Takim językiem, że jak się używało na Łemkowszczyźnie. Natomiast już następny jest artykuł o Stefanowskim, który też tam wspomnienia ma i wywiad z nim, ale już prowadzony jest w stylu ukraińskim. Już ta naleciałość i to słownictwo, i nawet ta gramatyka, i tego, to już mi nie podpada, ja już tam niektóre słowa to musiałam. My jesteśmy tak z rodziny, bo my jesteśmy Łemkami i akurat z tej strony jesteśmy, a zięcia mam z Sanoka, tak że oni się przyznają do Ukraińców. No i te panie, które tam siedziały koło mnie, to oni już po akcencie już wiedziałam, że to nie są Łemkowszki (ES Lipki Wielkie)¹⁸.

C) Trzecia ilustracja pokazuje przekonanie narratorki o napiętnowaniu wynikającym z pochodzenia narodowego:

A z tatem też tak było, żeśmy przyjechali tu w pegeerze koło Pasłęka i palec mu ucięło, to tylko pamiętam, jak leżał na łóżku i miskę miał, i moczył ten palec, że ta woda była czerwona to do dziś pamiętam. I wzięli go wtedy do szpitala, i dostał tężec. No i zmarł, na któryś tam dzień zmarł. I ten lekarz powiedział: **Ukraińca mamy na stole**. I mama się wtedy starała o rentę. Ale jaka była przyczyna, trzeba było wiedzieć. A ten się nie chciał przyznać. Coś tam kręcił coś innego i mamie pomógł **Polak**. Tam też razem mieszkał, mamie pomógł. Bo co tam mama? Dopiero przyjechali, o wiedziała, gdzie co, tu dzieci małe, dopiero ten pomógł Polak, i wziął się za tą sprawę, i ten się nie chciał przyznać i ta komisja powiedziała, że sekcję zwłok zrobią i sprawdzą, i dopiero wtedy się przyznał, co było

¹⁸ Tamże, s. 131.

przyczyną śmierci, że to był właśnie tęzec. I mama dostała rentę, pamiętam trzysta złotych było (ON Chełmsko)¹⁹.

Stygmatyzację ujawnioną w tym fragmencie, omawia szczegółowo Zielińska, która też – jak widać – w zapisie wyeksponowała określenia narodowości bohaterów tej opowieści. Fragment komentarza językoznawczyni pokazuje rolę kategorii narodowych w narracjach z analizowanych pograniczy kultur:

W relacji widać używanie kategorii narodowych, podczas gdy sytuacja, o której opowiada rozmówczyni, nie należy do takich, gdy definiowanie narodowości uczestników zdarzenia jest konieczne. Relacje między lekarzem a pacjentem i jego rodziną, a potem sąsiadem (lub współmieszkańcem), który pomógł poszkodowanej w uzyskaniu renty, przedstawione są jako relacje między Ukraińcami a Polakami. Ojciec rozmówczyni, który leży na stole operacyjnym, krwawi, potem umiera, nie jest dla lekarza człowiekiem, któremu się współczuje. Lekarz, w relacji córki zmarłego, widzi w nim nie pacjenta, nie człowieka, lecz Ukraińca, czyli redukuje go do jednej cechy – jego przynależności narodowej²⁰.

Narracje zebrane w tomie Anny Zielińskiej pokazują skomplikowany obraz przeżyć i emocji bohaterów, których właściwością jest inność wobec wyobrażonego, mitycznego wzorca. W tym rozumieniu inności, każdy może być Innym, czyli paradoksalnie: Inny to everyman, Jedermann, każdy. Dekonstrukcja wielowarstwowego mitu „najczystszej polszczyzny” odsłania typ bohatera występującego w omawianych opowieściach: Innego bez właściwości – Innego wyimaginowanego – Innego = Każdego. Możliwość takiej interpretacji narracji opublikowanych w książce Anny Zielińskiej ujawnia też nowy mit – mit inności (mit Innego), którego częścią jest mit „najczystszej polszczyzny”.

W POSZUKIWANIU AUTORSTWA I FORMY

Z perspektywy językoznawczej pytanie o autorstwo narracji z tomu Anny Zielińskiej nie ma zasadniczo racji bytu. W tym oglądzie narracje przekazane w postaci zapisu fonetycznego mają dokumentować sposób mówienia (mowę) mieszkańców pograniczy. Z perspektywy

¹⁹ Tamże, s. 241.

²⁰ Tamże.

literaturoznawczej takie pytanie otwiera kolejne zapytania o gatunek wypowiedzi, jej kształt, świadomość tworzenia narracji wspomnieniowej przez rozmówców Anny Zielińskiej i jej współpracowników oraz powtarzalność opowieści w życiu informatorów. Ta ostatnia cecha, według niektórych badaczy, ma dowodzić istnienia literatury ustnej²¹.

Jeśli przyjmie się, że różnojęzyczne teksty opublikowane w tomie Zielińskiej należą do tożsamościowej literatury miejsca, to powstaje pytanie, jak nazwać rolę badaczki i osób z nią współpracujących. Te osoby nie są tylko przekazicielami wypowiedzi, ale mają znaczący wpływ na ich treść i kształt, między innymi poprzez wybór mów do publikacji czy zapis fonetyczny.

Otwarta jest więc kwestia, w jakim stopniu autorką czy może raczej współautorką „literatury z mowy” jest badaczka. Wszak to ona skonstruowała narracje typograficzne: dokonała wyboru materiału przeznaczonego do utrwalenia, podzieliła go tematycznie, utworzyła tytuły, zbudowała relacje nadawczo-odbiorcze w obrębie pojedynczych mów utrwalaonych w druku oraz w ramach ich zbioru. Z drugiej strony, mamy przecież do czynienia z transpozycją opowieści mówionych mieszkańców pograniczy kulturowych do świata medialnego (druku). Można zatem skonstatować, że językoznawczyni nie jest jednak autorką czy współautorką „Tekstów”, lecz nadrzędną wykonawczynią określonego zadania transpozycyjnego i edytorką zapisów²². Jest także kolekcjonerką mów pograniczy.

W tym kontekście warto zastanowić się nad sklasyfikowaniem form zapisów zawartych w tekstach. Wcześniej nazwałam je „miniaturami” autobiograficznymi²³. Precyzyjniejsze jednak wydaje się określenie zebranych narracji jako wyimków z rozmów, z których każdy, będąc zapisaną historią z mowy, należy do tożsamościowej literatury pograniczy i wymaga odrębnego zaszeregowania genologicznego. Poniżej przykłady takich gatunkowych dookreśleń, które pochodzą z dwóch fragmentów „Tekstów”. Cztery pierwsze znajdują się w części „Mówienie polszczyzną południowokresową”. Są to zapisy wywiadów z kobietą urodzoną w 1936 r. w majątku Hołyszów koło Klewania (województwo wołyńskie)²⁴.

²¹ Zob. *Literatura ustna...*, dz. cyt.

²² Transkrypcji poszczególnych mów pogranicza dokonały badaczki z zespołu Anny Zielińskiej.

²³ K. Taborska, dz. cyt.

²⁴ A. Zielińska, dz. cyt., s. 312.

1. Opowieść autobiograficzna

O życiu w Klewaniu

Jak w Klewaniu się żyło?

No bardzo dobrze się żyło. Tylko widzi pani, to było psed wojnom. Ja mniałam wtędym jeszcze niedużo lat, no ale tego, dwanaście lat, ale tego, ale dobrze się żyło. Polacy były z Ukraincami przed wojnom. Normalnie szło sie. Ukrainiec z Polkom sie żenił, Polak brał Ukrainke nieraz. To już ich sprawa była z jakiej wiary sobie wybierali. I wszystko razem. I jakoś jeden do drugiego chodził. Później jak ta wojna była, Niemcy obicali dla Ukraińców: jak bedom Polaków wybijać, to dadzom. „Bezdiem mnieli wolnom Ukraine”. I to Niemcy ich podpuścili, no i dawaj mordować. To w taki straszny sposób mordowali, że moje cicie, mego ojca siostre zamordowali. Też w czwartym miesioncu cionży była. W okropny sposób piersi obrzynali, drutem kolczastym na żywca obkrencali. To jest taki drut kolczasty na ogrodzenie. Dzieci małe na kołki brali, albo wieszali na choinke nawet, jak na Boże Narodzenie padli na Polaków. Nie mieli litości.

Okropnie było. Taka mała tego, to ludzie sie chowali na wsiach, po polach w nocy, na noc szli. Myśmy, mama ubierała mnie ciepłutko, no i kożuszek tam tego, same sie ubierali i szli tam gdzieś pod stogi siana ukraińskie albo gdzieś tego. Straszne to było²⁵.

2. Opis

Przepis na bułeczki

Pierw krusze drożdże. Daje trzy garsteczki cukru, trzy garście cukru, troche monki, leje ciepłe mleko, niegoronce, bo drożdże przepadnom, lekko ciepłe mleko, rozrabiam to. Robie taka gensta śmietana, żeby była. I to nakrywam ściereczkom. Stoi. Zaczyna rósć. Zaczyna rósć, ja zbijam użkom, żeby jeszcze raz podrosło. Jak jeszcze raz podrośni, to wtedy przez sitko sypie monki. Kilogram monki. Na przykład na dziesięć deka drożdży kilogram monki. Do tyj monki dodaje, przesypie przez sitko. Do tyj monki dodaje sól, sześć, siedem jajek, zależy może, ale żółtka, nie białka. I miesze. Późnij tutaj jeszcze

²⁵ Tamże, s. 315.

tęgo mleka troszke jeszcze, żeby było i miesze. Jak już troche pomiesia, to tłuszcz w garku, woda i na tę wodę drugi garnek i ten tłuszcz się roztopi w tym garku. I ten tłuszcz, przeważnie masło, wlewam do ciasta razem i znowu miesze, aż ciasto się zrobi takie lśnionce. No i zostawiam jego do wyrośnięcia. Jak ono wyrośnie ładnie, no to wtedy robie. Całkiem nie jest to wielkie coś²⁶.

3. Rozmowa

O wywóźce z Wołynia

Co można było zabrać na zachód?

Krowe było można zabrać. Konia można było zabrać. Świnie można było zabić i tłuszcz było można zabrać. Monki wziość można było też ze sobą, czy tam tego. Troszeczku siana czy tam coś jakiegoś, to mogła pani zabrać tego siana troche. Ale tak to co? No meble swoje tam mogła zabrać. W wagonie myśmy jechali.

A jakie te wagony?

Odkryte te wagony, i co tam? Trzy rodziny w jednym wagonie, to ile można było zmieścić? Cały worek sucharek mama nasuszyła. A przecież nie było ani piecka, ani nic w tych wagonach. Dzieci były głodne. Głodne siedziały. Wszy oblażyły. Z czego było gotować? Jak nie było? Nawet miała pani tom fasolke czy coś, ale co z tego, jak nie było gotować.

A kiedy pani przyjechała?

My w czerwcu. W czerwcu przyjechali do Skwierzyny. Matka Boska ta Klewańska chyba sprowadziła nas tutaj do Skwierzyny też. Wyszędł starosta i dopiero powiedział. Zaprosił nas tutaj²⁷.

4. Opowieść stylizowana

Na występowanie stylizacji w zapisach mów pograniczy zwraca uwagę Anna Zielińska²⁸. Opowieści stylizowane znaleźć można w części „Tekstów” z podtytułem „Mówienie gwarą polskich górali bukowińskich”. Ich narratorka została scharakteryzowana w następujący sposób: „Informatorka należy do świadomych użytkowników gwary

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 312.

²⁸ Tamże, s. 374.

bukowińskiej. Jest absolwentką studiów polonistycznych, napisała pracę magisterską na temat tej gwary. Posługuje się gwarą w sposób swobodny”²⁹. Ilustracją opowieści stylizowanej jest *Historia z dzieciństwa*:

Jechali my kiedesika z Żagania autem i mój wnuczek sie pycy: babciu, a masz książkę, bo ja mam lekturę przeczytać. Jake lekturę. A gwari mi, jaka lektura. Ale z „Gregy” [przypis Anny Zielińskiej: Wydawnictwo GREG – przyp. K.T.]. Ja mówie dziecko, nie wiem, trzeba iść do szafy i podziwać się, czy to jest z „Grega” czy nie. Babko, a jak wyście chodzili do szkoły, to były same z „Grega” lektury? Ja mówie, chłopcze, jak my chodzili do szkoły, to była jedna książka, kniżka na całe klasę, i my zdybowali sie wieczorami i czytali te kniszkę, aby wiedzieć. E, nie tak chyba nie było. Ja mówie, jak nie było, ja jak przisła tu do szkoły uczyć w sześćdziesionym szóstym siudmym roku, to też nie było w bibliotece ksionżek, a dzieci czytały. No dwa moje braty chodżyły do szkoły. I jak była jedna kniszkę, to po pińć, sześć chłopców prichodziło wieczór i jeden kiery dobrze czytał, to czytał i oni słuchali. Słuchali? No taras, by akurat słuchali, na komputer by weszli. Ja mówie no widzisz. Tak było.

5. Tekst wierszowany

W monografii Anny Zielińskiej opublikowano teksty wierszowane stworzone przez mieszkańców pograniczy lub cytowane przez z nich z pamięci rymy, piosenki czy modlitwy. Interesującym przykładem jest wiersz okolicznościowy, który autorka ułożyła na swoje osiemdziesiąte urodziny w języku niemieckim i polskim³⁰. Ukazano w nim dwujęzyczną refleksję nad przemijaniem i kształtowaniem pamięci o przeszłości:

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 100–101. Tabelaryczny układ zapisu występuje w monografii.

TOŻSAMOŚCIOWA LITERATURA Z MOWY...

Wersja niemiecka wiersza autorki, której prymarnym językiem dzieciństwa był język niemiecki	Wersja polska wiersza autorki, której prymarnym językiem dzieciństwa był język niemiecki
Achtzig Jahre Voll Freud und voll Leid Achtzig Jahre Eine herrliche Zeit Hast innig genossen viel Freude viel Glück d'rum denk an das Schlechte im Leben niemals zurück nur sonnige Tage sollen dir in Erinnerung bleiben nur sonnige Tage mögen dich stets begleiten Mit Lachen und Frohsinn jeden neuen Tag beginnen Denn die Tage des Lebens gehen wie Minuten dahin Darum nutze die Jahre, die dir noch beschieden Ob sie gut, ob sie schlecht sind Sei stets damit zufrieden Denk: der Herr Gott hat dir dieses Schicksal bestimmt Nimm es hin, bis Er einst dich zu sich nimmt Denk noch einmal zurück An all die schöne(n) Jahre An die Jugendzeit Glück Wo zur Schule du gingst An dein Vaterhaus Und an all deine Freunde, (die) aus dem Leben schon raus sind	Osiemdziesiąt lat Pełne radości i smutku Osiemdziesiąt lat Jaki piękny czas Przeżyło się z nich dużo radości dużo szczęście Więc na złe czasy nigdy nie wróc Tylko słoneczne dni niech zostaną w pamiętkę Słoneczne dni niech cię zawsze prowadzą Urodą i z radością każdy nowy dzień zacznij Bo te dni bardzo szybko płyną Więc skorzystaj ten czas, który ciebie jeszcze przeznaczony Czy on dobre czy zły, Bądź zawsze zadowolone Pomyśl: Pan Bóg ci tego życzy przyznawa Weź ich, aż On cię kiedyś z tego świata zabiere Potem jeszcze raz pomyśleć Na tych wszystkie piękne lata Na ten radość młodości, dzie do szkoły chodziłeś dzie twój rodziny dom I o wszystkie twoje przyjaciele, Ale też o tych, których już nie będzie dane

Uznanie zbioru zapisów mów z monografii językoznawczyni Anny Zielińskiej za tożsamościową literaturę pograniczy kulturowych jest dyskusyjne. Wydaje się jednak, że taka ich klasyfikacja ma uzasadnienie formalne i z pewnością ułatwia dekonstruowanie mitów oraz odkrywanie tożsamości ludzi pograniczy.